Dziś **8** stronnic
wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7597 | Lwów, wtorek 10 listopada 1925 | Rok XVI.

Echa zamachu na Mussoliniego.

Wspaniały dar społeczeństwa lwowskiego dla lotnictwa wojskowego

Wyniki sportowe z niedzieli.



PRZYJACIOŁKA KROLA.

Z ust całego społeczeństwa hiszpańskiego nie schodzi obecnie ani na chwilę nazwisko uroczej tancerki hiszpańskiej senoriny Trini, która jest — jak utrzymują Hiszpanie — najpiękniejszą kobietą w Hiszpanji, a zarazem jednym z najbardziej wpływowych czynników politycznych w Madrycie, a to ze względu na bliskie stosunki, które łączą ją z królem. W ostatnich dniach osoba senority Trini stała się ośrodkiem pewnej dosyć skandalicznej afery, skutkiem czego urocza tancerka musiała opuścić stolicę. Jej królewski przyjaciel nie mógł jednak przeboleć rozłączenia i powołał ją z powrotem do Madrytu.

Siódma rocznica wskrzeszenia Polski.

Obchodzono ją uroczyście we Wiedniu.

Wiedeń, 8. listopada. (Tel. G. P.). Z racji **siódmej rocznicy wskrzeszenia państwa polskiego** odbyło się w kościele polskim **na Rennwegstrasse uroczyste nabożeństwo,** na którem był obecny poseł polski **Wierusz-Kowalski** z personalem i **cała kolonja polska.** Po południu odbyła się uroczysta Akademja.

Zdementowanie pogłoski o wycofaniu się Węgier z Ligi Narodów.

Budapeszt, 8 listopada. (Tel. G. P.) Prezes Rady Ministrów **hr. Betleen** oświadczył w wywiadzie, **że doniesienia dzienników zagranicznych jakoby Węgry w związku z zawarciem traktatów w Locarno zamierzały wycofać się z Ligi Narodów, są zupełnie fałszywe.**

W Marokku zupełny spokój.

Opinja marszałka Petain'a.

Paryż, 8 listopada. (Tel. G. P.) **Marszałek Petain** przybył do Paryża i odpowiadając **na zapytanie dygnitarzy** odpowiedział, iż sytuacja wojskowa w Marokku została **całkowicie opanowana** i że kraj jest **zabezpieczony przed wszelkiego rodzaju zamachami** i podżeganiami ze strony Abd-El-Krima.

Syrja musi być uspokojona.

Ale nie za wszelką cenę.

Paryż, 8. listopada. (Tel. G. P.) Nowy wysoki komisarz dla Syrju, senator **Jouvenel,** oświadczył dziennikarzom, że bedzie się starał **o rychłe uspokojenie i zorganizowanie Syrji,** aby wprowadzić jak najszybciej autonomję. **Francja,** oświadczył Juvenel, pragnie pokoju, **lecz pokoju honorowego,** nie może się zrzec mandatu, jaki jej został **powierzony przez Ligę Narodów.**

Popierajmy TYDZIEŃ AKADEMIKA

Wspaniały dar społeczeństwa lwowskiego dla lotnictwa wojskowego.

Poświęcenie samolotu bojowego Gimnazjum XI.

Lwów, 9 listopada.

(.) Wczoraj odbyła się na lotnisku W. P. na Lewandówce piękna uroczystość poświęcenia samolotu bojowego, ofiarowanego przez grono rodziców, profesorów i uczniów gimnazjum XI. w darze 6. pułkowi lotniczemu we Lwowie. W uroczystości tej, w której uczestniczyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, grono rodziców, profesorów i uczniów gimnazjum XI., jakoteż przedstawiciele gron profesorskich i uczniów innych gimnazjów lwowskich oraz nie dość licznie, co prawda, zebrana publiczność. Przed aktem poświęcenia przemówił komendant O. K. VI. gen. **Malczewski** oraz podpułk. **Zakrzewski,** wskazując na ważność stworzenia silnej polskiej floty powietrznej i podkreślając piękny akt ofiarności obywatelskiej, dokonany przez gimnazjum XI. Młodzież. świadoma swych patrjotycznych obowiązków, daje najlepszą rękojmię rozwoju naszej siły i potęgi państwowej.

Po ceremonjale poświęcenia, orkiestra wojskowa odegrała **hymn narodowy,** a przedstawiciel 6. pułku lotniczego, imieniem pułku przyjął dar, składając ślubowanie używania go w wiernej służbie Rzeczypospolitej.

Następnie nowy samolot wykonał wzlot nad lotniskiem a zebrana publiczność z wielkiem zainteresowaniem śledziła wykonywane wspaniałe ewolucje, do których przyłączyły się również dwa inne samoloty eskadry lwowskiej.

Żałować tylko należało, że w tym pięknym akcie za mało publiczności uczestniczyło, bo zaiste czyn ten młodzieży gimnazjalnej, to jest ufundowanie własnym sumptem samolotu, a tem samem wzmocnienie naszej floty powietrznej, **zasługuje ze wszechmiar na uznanie** i nie powinien przeminąć bez echa, lecz **winien znaleźć** jak najliczniejszych naśladowców tak wśród młodzieży szkolnej jak w organizacjach i zrzeszeniach starszego społeczeństwa.

MASOWY KONGRES OSADNIKÓW ROLNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Poznań, 8. listopada. Na dziś zwołany został do Poznania **nadzwyczajny walny zjazd polskich osadników rolnych,** w którym uczestniczyć będą delegaci **ze wszystkich ziem polskich.** Spodziewają się tu masowego udziału w zjeździe.

—o—

SYTUACJA POLITYCZNA WE FRANCJI.

Paryż, 8. listopada. (Tel. G. P.) Według „Le Journal“, Painleve oświadczył delegacji przedstawicieli kartelu lewicy kimisji finansowej Izby, iż rząd podtrzymywać będzie bezwarunkowo **swój projekt finansowy, jako podstawę dyskusji,** lecz że w debatach występować będzie **z jak największą pojednawczością.**

—o—

CZICZERIN W TYM MIESIĄCU WRACA DO MOSKWY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. listopada. Z Moskwy donoszą, **że powrót Cziczerina oczekiwany jest tam w końcu bieżącego miesiąca.**

—o—

BRAT ABD-EL-KRIMA ZABITY.

Paryż, 8. listopada. (Tel. G. P.) „Matin“ donosi z Mellili o krążącej tam pogłosce, **jakoby brat Abd-el-Krima został zabity w okolicy Szeszuanu.**

Echa zamachu na Mussoliniego.

Dochodzenia i aresztowania.

Rzym, 8. listopada. (Tel. G. P.). Nadzwyczajne wydanie dziennika **„Popolo di Roma“** donosi, że w związku ze śledztwem w sprawie **zamachu na Mussoliniego** deputowany opozycji awentyńskiej **Benzivenga** został wezwany wieczorem do centralnego biura policji, **gdzie go zatrzymano,** a po dwóch godzinach wypuszczono na wolność.

Rzym, 8. listopada. (Tel. G. P.). Wiadomość dzienników, jakoby naczelny redaktor dziennika **„Ansaldo“** został aresztowany, nie odpowiada rzeczywistości.

Rzym, 8. listopada. (Tel. G. P.). Przybył tu z Turynu **pod eskortą generał Capello** i został internowany w więzieniu Regina Coeli.

Warszawa, 8. listopada. Z Londynu donoszą: Rzymski korespondent **„Daily Heralda“** depeszuje, że spisek na życie Mussoliniego **był sfingowany przez rzymską policję polityczną.**

Wiedeń, 8. listopada. (Tel. G. P.). „Neues Wien. Tageblatt“ z Rzymu: Wszystkie prefektury policji otrzymały polecenie **zawieszenia pism opozycyjnych** na dwa dni.

Wiedeń, 8. listopada. (Tel. G. P.) „Neue Fr. Presse“ donosi z Rzymu: Według dotychczasowych wyników śledztwa, **generał Capello był głównym inicjatorem zamachu na Mussoliniego.** Oskarżenie zarzucać będzie nietylko **usiłowanie morderstwa,** lecz także chęć **dokonania przewrotu w państwie.** W kołach oficjalnych słychać, że nici spisku prowadzą **z kół wolnomularskich do Francji,** gdzie wśród zamieszkałych tam Włochów była subskrybowana tak zwana pożyczka wolności na cele zamachu.

Echa strzałów w sądzie okręgowym warszawskim.

Adw. Hofmokl-Ostrowski pozbawiony praw obrońcy sądowego.

Warszawa, 8 listopada.

Do sądu apelacyjnego w Warszawie nadszedł list z **krakowskiej Izby adwokackiej,** która powiadamia, iż Rada dyscyplinarna Izby na posiedzeniu plenarnym **odjęła obrońcy Hofmokl-Ostrowskiemu prawo występowania w procesach sądowych.**

Znakomity pisarz, Stanisław Przybyszewski ciężko zachorował.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. listopada.

Jak już donosiliśmy, znakomity powieściopisarz i dramaturg **Stanisław Przybyszewski leży ciężko chory.** Zmuszony warunkami bytu, odbył niedawno **dłuższą wycieczkę po kresach** i w szeregu miast wygłaszał odczyty.

W podróży tej zaznał autor **„Dzieci Szatana“** wielce sympatycznego przyjęcia i wiele uznania, przypłacił jednak **ciężko drogę poważnem przeziębieniem.**

W tych dniach przewieziono ciężko chorego **do Warszawy** i powierzono opiece lekarskiej. Kurację odbywa **w** mieszkaniu swem w Zamku.

Niebywały entuzjazm w Rzymie

z powodu tryumfu włoskiego lotnika Pinediego.

Rzym, 8. listopada. (Tel. G. P.). Wczorajszy powrót lotnika włoskiego **de Pinedo** ze wspaniałego, **nie notowanego dotąd w dziejach lotnictwa lotu** stał się przedmiotem szeregu **pełnych entuzjazmu manifestacji patrjotycznych.** Po wylądowaniu de Pinedy na Tybrze w obecności **przedstawicieli najwyższych władz i kilkudziesięciotysięcznej publiczności,** Mussolini **wzruszony ucałował** dzielnego lotnika i zabrał go swoim automobilem, za którym jechały samochody, wiozące pomocnika de Pinedy, rodzinę lotników, oraz przedstawicieli władz do pałacu Chigich i wygłosił przemówienie, wyrażając dla dzielnego lotnika **sympatję swoją i narodu.** Mówca oświadczył, **iż uważa de Pinodę za Włocha nowej generacji, jaką pragnie stworzyć faszyzm.**

—o—

BYŁY SZACH PERSKI NIE REZYGNUJE ZE SWEJ WŁADZY.

Paryż, 8 listopada. (Tel. G. P.) B. szach perski oświadczył przed stawicielom dzienników, **iż protestuje przeciw zamachowi stanu Rizy Khana,** którego wszelkie postanowienia i zarządzenia będzie uważał za **nieważne.** B. szach oświadczył, że **pozostaje prawnym, suwerennym władcą perskim i oczekuje tylko możności powrotu do kraju.**

—o—

KATASTROFA KOLEJOWA.

Barcelona, 8 listopada. (Tel. G. P.) Idący z Barcelony pociąg pospieszny zderzył się na stacji St. Fernando z pociągiem towarowym. 1 osoba poniosła śmierć, 3 ciężko ranione, cztery kontuzjowane.

—o—

DŁUGI BELGIJSKIE W AMERYCE.

Bruksela, 8 listopada. (Tel. G. P.) „L. Soir“ donosi, iż minister spraw zagran. Vanderwelde i gubernator Banku Narodowego Hutaim wyjechali do St. Zjedn., gdzie spotkają się z członkami rządu amerykańskiego i przedstawicielami sfer finansowych.

—o—

TRAKTAT HANDLOWY ANGIELSKO-NIEMIECKI.

Londyn, 8. listopada. (Tel. G. P.). W ciągu b. tygodnia odbędzie się tu konferencja rzeczoznawców angielskich i niemieckich w celu wyjaśnienia pewnych spraw, wynikających z anglo-niemieckiego traktatu handlowego. Przyjazd delegatów zapowiedziano na jutro.

Teatr Naddnieprzański.

Lwów, 7. listopada.

(y) W sali Tow. Muzycznego Łysenki zatrzymał się na krótki postój ukr. Teatr Naddnieprzański pod dyrekcją p. O. Mitkiewiczowej. Mieliśmy sposobność widzieć ten zespół na 4-aktowej sztuce Andrejewa „Dni naszoho żyttja“. Rzecz ta o dużych momentach nastrojowych i dramatycznych, poza pierwszym aktem barwna i żywa w akcji, oddana została bez zarzutu.

Zespół ma talenta wybitne. Na pierwsze miejsce postawić należy p. Mitkiewiczową i Krywicką, która jako „sprzedawana córka“ zdołała połączyć liryzm z głębokim tragizmem. Z ról męskich pp. Puchalski, Bencal i Borowyk zadowolili bez zastrzeżeń. Mniej zadowolił p. Mykołenko, jako student zbyt „studencki“, o nieopanowanej gestykulacji i mimice.

Reżyserja osiągnęła swój triumf w scenach pijackich aktu 4-tego. Pieśni, towarzyszące akcji, zyskały szczery aplauz publiczności, zapełniającej — wbrew tradycji — tłumnie salę przy ul. Szaszkiewicza.

Ze sportu.

Turniej 19. p. p.

Pogoń zdobywa nagrodę, bijąc Hasmoneę 7:1 (4:1).

Lwów, 9. listopada.

Turniej 19 p. p. zakończył się, jak to było do przewidzenia, zwycięstwem Pogoni, która liczny swój zbiór nagród wzbogaciła o jeszcze jedną trofeę. O ile pierwszy występ Pogoni mógł nastręczać pewne wątpliwości co do uprawnienia jej na zajęcie pierwszego miejsca, to druga gra była zupełną rehabilitacją i ponownym dowodem, iż palma pierwszeństwa spoczywa we właściwem ręku. Pogoń może czasami nie grać — ot tak po prostu nie chce jej się, jednak nie ulega wątpliwości, że gdy chodzi o odpowiednią stawkę, gdy „niebiesko-czerwoni“ gracze zdają sobie sprawę z ważności zawodów, krótko mówiąc, gdy chcą grać — to grać i wygrać umieją. Jeśli więc przy różnych okazjach krytykujemy Pogoń ostrzej, niż wszystkie zespoły, to czynimy to w świadomości, iż drużyna ta umie więcej i że mamy prawo od niej więcej wymagać.

Spotkanie zaciętych rywali Czarnych i Hasmonei zakończyło się tym razem zwycięstwem Hasmonei. Kilkakrotnie mieliśmy sposobność wyrazić opinję, iż **siły drużyn powyższych są naogół równorzędne.** Hasmonea ma wprawdzie liczne zalety, których brak Czarnym, z drugiej jednak strony dysponują Czarni przymiotami, których nie znajdujemy u Hasmonei. Zależnie od tego, która z drużyn potrafi w danej chwili bardziej wykorzystać swoje walory, ta odnosi sukces. O jakiejś wybitnej różnicy sił nie może być mowy, to też każde spotkanie jest zupełnie niepewne, a szanse równorzędne.

Najnieprzychylniej obszedł się los z gospodarzem i inicjatorem zawodów tj. 19 pp. Sympatyczna drużyna wojskowa musiała dwukrotnie ugiąć się przed przeciwnikiem. Jak na drużynę wojskową, a więc dorywczo składaną, przedstawiają się dziewiętnastacy zupełnie dobrze. Wadą ich jest, iż obok bardzo dobrych punktów mają też bardzo słabe pozycje, przez co gra toczy się nierównomiernie, a najlepsze wysiłki i wyczyny pewnych jednostek nie zostają w toku dalszych akcyj odpowiednio wyzyskane. Zresztą nie mamy do drużyny „lwowskich dzieci“ żadnych pretensji, gdyż jak na swoje stosunki i warunki spisują się zupełnie dobrze.

*

CZARNI — 19 P. P. 5:2 (3:1).

Przygrywkę dzisiejszych atrakcyj stanowiło spotkanie „zwyciężonych“ z dnia poprzedniego, tj. Czarnych z 19 p. p. Wojskowi przegrali z Czarnymi, w gorszym stosunku niż z Pogonią, **dzięki lepszej grze.** Brzmi to może paradoksalnie, jednak w rzeczywistości rzecz się faktycznie tak przedstawiała. Drużyna 19 pp. przyduszona przez Pogoń, skupiała się pod bramką, uniemożliwiając i tak nieszczególnym strzelcom Pogoni wpakowanie piłki w siatkę. Dzisiaj Wojskowi nie ograniczali się do obrony, lecz prowadzili grę otwartą, a nawet częstokroć daleko zakrojone akcje ofenzywne. I to ich właśnie zgubiło. Energiczny, szybko operujący atak Czarnych, wykorzystując rozproszenie się sił nieprzyjacielskich po całem boisku, szybko dostawał się w obręb „sanctuarium“ przeciwnika, a nie natrafiając na las nóg i ciał, miał możność wykazać swą dobrą dyspozycję strzałową. Nie znaczy to, by zwycięstwo było wyłączną zasługą 19-stki. Czarni przewyższali przeciwnika swego technicznie, taktycznie i opanowaniem ciała, to też sukcesu ich nie można było ani przez chwilę kwestjonować. Cała drużyna grała równomiernie, nie wykazując słabych punktów.

U 19-stki na pierwszy plan wybijała się znów obrona, Rusinek — Fichtel, nie ustępująca najlepszym obronom lwowskich drużyn cywilnych. Pomoc pracowała ambitnie, atak ograniczał się do pojedyńczych akcyj, które się zresztą zbyt łatwo rwały.

Dla Czarnych strzelili: Sawka dwie bramki, Chmielowski 1, Wójcik 1; strzelca pierwszej bramki nie mogliśmy, mimo najlepszych chęci eruować. Dla wojskowych zdobył oba punkty Kapa, przyczem drugi był z karnego Drapała przestrzelił rzut karny.

Sędzia p. Grabowski.

POGOŃ — HASMONEA 7:1 (4:1).

Hasmonea przegrała i przegrać musiała, gdyż natrafiła na Pogoń zgoła różną od tej, jaką oglądaliśmy w ostatnich tygodniach. Bo wczorajsze oblicze Pogoni przypominało nam jeszcze dawne, bardzo dawne czasy. „Niebiesko-czerwony“ zespół był wczoraj w usposobieniu na wskroś bojowem. W kąt poszły wszelkie ornamentacyjne ozdabiania akcyj, natomiast wszystko obliczone było jedynie na ostateczny cel, na zdobycie bramki.

Wczorajsza gra Pogoni nie była zresztą niczem nowem, jest to jej dawny system z tą różnicą, iż dzisiaj przeprowadza go ona z większą precyzją i dokładnością, że tak powiemy: bardziej kulturalnie. Nadzwyczajną lotnością i elastycznością odznaczała się trójka: Wacek, Batsch, Słonecki. Nieco ciężej przedstawiała się lewa strona, gdzie Garbieniowi trudniej przychodziła decyzja. Zaletą Pogoni było też, iż mimo szybkiej, energicznej gry nie zapadła w „hurra“ styl, lecz przeprowadzała swe akcje myślowo.

Sposób, w jaki Wacek względnie Batsch wykładali Garbieniowi piłki, był wprost przykładowy.

Niespodzianką była ogromna ruchliwość i obrotność graczy Pogoni. W ostatnich czasach w zupełności od tego odwykliśmy; widać, że do uwiądu starczego jeszcze dość daleko.

Hasmonea, mimo katastrofalnej porażki, nie robiła najgorszego wrażenia. Gracze pracowali naogół rzetelnie i starali się do końca utrzymać grę otwartą. Na pierwszy plan wybijała się obrona, to też zupełnie niezrozumiałem pociągnięciem było wysunięcie Redlera na prawe skrzydło i obsadzenie pozycji obrońcy Fleischerem. Pomoc, a w szczególności środek, nie była w stanie oprzeć się żywiołowemu wprost pędowi ataku Pogoni, który ją w zupełności zaabsorbował i zmusił do gry defenzywnej.

Atak początkowo szedł, później pozbawiony oparcia o pomoc, nie był w stanie przeprowadzić jednolitej akcji. Bramkarz „biało-niebieskich“ mógł był przy lepsze grze jedną czy dwie bramki obronić, naogół jednak winy nie ponosi, kilkakrotnie zupełnie udatnie interwenjował.

Zwycięstwo Pogoni było zasłużone. Przewyższała ona Hasmoneę pod każdym względem, a energją i zapałem do gry wprost ją przytłoczyła. Jako częściowe usprawiedliwienie wysokiej porażki może posłużyć fakt, iż Hasmonea miała za sobą ciężki mecz z Czarnymi.

Gra w pierwszych dziesięciu minutach zmienna. Z chwilą zdobycia przez Hasmoneę bramki z karnego, zabiera się Pogoń energicznie do pracy, uzyskując coraz większą przewagę. Przewaga Pogoni przy grze otwartej stale się zwiększa, tak, iż Hasmonea zmuszona jest ograniczyć się w drugiej połowie do gry defenzywnej na własnem polu.

Bramki dla Pogoni zdobyli: Wacek 3, Garbień 3, Fichtel 1.

Sędzia p. Usarz dobry.

N. S.

*

JUBILEUSZ SŁONECKIEGO.

W dniu wczorajszym obchodził Słonecki dziesięcioletni jubileusz gry w Pogoni. Z okazji tej odbyła się przed zawodami Pogoń-Hasmonea krótka uroczystość, zakończona wręczeniem Słoneckiemu upominku przez p. dyr. Włodka w imieniu LKS. Pogoń. Słonecki uprawia grę w piłkę nożną od 12 roku życia. W barwach Pogoni rozegrał on 302 zawodów, przyczyniając się wybitnie do podniesienia poziomu gry i znaczenia swej drużyny. W reprezentacji Polski brał Słonecki 8 razy udział.

Ze swej strony składamy jubilatowi życzenia pomyślnej i owocnej pracy na przyszłość.

Głosy publiczne.

Dla tych, któ[r]zy szukają mieszkania! Okazja!

Bezprzykładne zdzierstwo przy wynajmie nowych mieszkań.

Lwów, 9. listopada.

(.) Jeden z czytelników podaje nam następujący fakt, godny obudzić zainteresowanie w sferach decydujących:

„Jeden z moich znajomych wyczytał w drobnych ogłoszeniach w dzienniku anons tej treści:

Wynajmę mieszkanie cztero i pięciopokojowe katolikowi, bez odstępnego i bez pośrednictwa, wiadomość pod B. K. poste restante itd.

Potrzebując mieszkania, zwrócił się pod podanym adresem. Na zgłoszenie swoje otrzymał następującą odpowiedź, którą w oryginale podajemy:

Oferowane mieszkania 4 i 5-pokojowe w willi pięknie położonej w okolicy placu Targów Wschodnich będą oddane do zamieszkania około 1-go maja 1926 r. Willa ta jest obecnie na ukończeniu budowy, t. j. w okresie zakładania instalacji wodociąg., elektrycznych itp.

Czynsz za mieszkanie 5-pokojowe wynosi zł. 10.000 rocznie. Czynsz za mieszkanie 4-pokojowe wynosi 6.000 rocznie. — Mieszkania te wynajmę za złożeniem 3-letniego czynszu z góry gotówką, względnie w następujących ratach: pół trzyletniego czynszu przy zawarciu umowy, 1/4 w terminie około 1. lutego, reszta około 1. kwietnia 1926 r.

Sprawę traktuję osobiście bez pośredników. Jeżeli powyższe warunki odpowiadają w zasadzie WP., proszę uprzejmie o łask. zgłoszenia itd. B. K.

Oferta powyższa zasługuje zaiste na uwagę czynników, powołanych do regulowania życia społecznego.

Wiemy, co prawda, że mieszkania w nowo wybudowanych domach nie podpadają pod ustawę o ochronie lokatorów, ale przecież wszystko powinno mieć swoje granice. Nawet chciwość i zachłanność ludzka. Bo pytam się, kto może dziś za 5-pokojowe mieszkanie **za miastem zapłacić 10.000 zł. rocznie?** I to w dodatku z warunkiem zapłacenia **czynszu z góry za 3 lata, a więc 30.000 zł.?**

Kapitalista-bogacz buduje sam lub kupuje dom gotowy; wynająć może tylko człowiek wolnego zawodu lub urzędnik, który, by móc zapłacić za samo mieszkanie 10 tys. zł. rocznie, musiałby otrzymywać pensję lub ciągnąć z zawodu zyski, dochodzące do jakich 30 tysięcy rocznie. A cóż dopiero, gdy czynsz trzeba uiścić za 3 lata z góry! Wiemy zaś chyba wszyscy, że ani tak opłacanych urzędników niema w Polsce, ani ludzie wolnych zawodów takich dochodów nie mają.

Wobec takich **uroszczeń właścicieli nowych domów,** można napewne przewidywać, że przez długie lata jeszcze nie **przestanie obowiązywać u nas ustawa o ochronie lokatorów.** A przecież właśnie budowa nowych domów miała doprowadzić do jej zniesienia, którego w interesie powrotu do **normalnych warunków życia** życzyć sobie muszą bezwątpienia wszyscy.

To też rząd nasz jakoteż czynniki samorządowe winny po pierwsze wytężyć wszelkie starania w tym kierunku, aby **budowa nowych domów potaniała,** ale niemniej obmyśleć środki zapobiegawcze przeciw **bezprzykładnemu wyzyskowi i lichwie,** praktykowanym przy wynajęciu mieszkań w nowych domach.

Ochrona ludności miejskiej w tym kierunku jest sprawą doniosłego znaczenia.“

——o——

Mary Pickford-dyrektorką banku.

Nowy Jork, w listopadzie.

Donoszą z Hollywood w Kalifornji, że słynna artystka filmowa, Mary Pickford, została dyrektorem banku „Federal Trust and Sevings Bank“.

Niespodziewaną nową swoją karjerę rozpoczęła Mary Pickford 2. b. m.

Z TAJEMNIC WOLNOMULARSTWA

Nieco o Lożach polskich.

Organizacja Wielkiego Wschodu Narodowego. — Siedm stopni wolnomularskich. — Obrady Lóż, pieśni i muzyka.

Lwów, 9. listopada.

Ustrój i zwyczaje Lóż wolnomularskich z pierwszych dziesiątków ub. stulecia są nam znane z licznych źródeł, częściowo drukowanych, częściowo zachowanych w rękopisach. Wśród nich naczelne miejsce zajmują Akta Wolnomularskie W. Mistrza W. Wschodu St. Potockiego. Niektóre szczegóły podajemy stamtąd naszym Czytelnikom.

Wolnomularstwem polskiem zarządzał „Wielki Wschód Narodowy Polski", złożony z osób, wybieranych raz na rok przez delegatów wszystkich Lóż polskich, wzgl. mianowanych przez W. Mistrza. Wśród pierwszych figuruje: W. Mistrz, W. Namiestnik, W. Dozorca I. i II., W. Mówca, W. Sekretarz i W. Podskarbi. Wśród mianowanych: Mówcy w języku polskim, w języku francuskim i niemieckim, Mistrz Obrzędów, Gościnnik i Dyrektor Harmonji.

Stopni wolnomularskich było w Polsce siedm, a to: I. Uczeń, II. Czeladnik, III. Mistrz, IV. Kawaler Wybrany, V. Kawaler Szkocki, VI. Kawaler Wschodu, VII. Kawaler Różanego Krzyża.

Nazwy Lóż były nieraz pełne fantazji. Np. „Szczęśliwe Oswobodzenie", „Doskonała Jedność", „Astrea", „Świątynia Minerwy", „Jutrzenka Wschodząca", „Gorliwy Litwin", „Świątynia Mądrości", „Świątynia Izis", „Złoty Lichtarz", „Przesąd Zwyciężony", „Pochodnia Północna", „Dobry Pasterz", „Boginia Eleusis", „Szkoła Sokratesa" itd.

Z niektórych obrzędów wolnomularskich wymienimy **Lożę Stołową** — czyli ucztę po zamknięciu Loży zwykłej. Przed zakończeniem uczty tworzono „łańcuch bratni" w ten sposób, że każdy podawał prawą rękę stojącemu po lewej stronie i odwrotnie. Potem następowała kwesta jałmużnicza. **Loża Stołowa Adopcyjna** odbywała się z udziałem mężczyzn i kobiet. **Loża Stołowa Mopsów** była ucztą w Loży kobiecej z udziałem wolnomularzy. Przy ostatnim toaście bracia i siostry tworzą „łańcuch miłości", śpiewając wspólnie pieśń stołową. **Loże Żałobne** odbywały się ku uczczeniu zmarłego wolnomularza.

Szczególnym kultem cieszyła się w Lożach polskich muzyka. Zachowało się z tego czasu mnóstwo specjalnych pieśni, a komponowali je m. i. Elsner i Kurpiński. Wolnomularze, idąc za swem zamiłowaniem, niejednokrotnie organizowali towarzystwa muzyczne przy kościołach i fundowali organy kościelne. Śpiewakom w Lożach **przysługiwał tytuł** „Bracia Harmonji".

Wizyta w Loży londyńskiej.

W protokołach jednej z Lóż znajdujemy tekst wykładu brata J. S. o jego wizycie w Loży londyńskiej.

Przyjaciel mój, który oprowadzał mię po Londynie, był na tyle zajęty obowiązkami zawodowymi, że trudno go było obciążać specjalnemi życzeniami. Loże londyńskie rozpoczynają swą pracę o godz. 5-tej, poczem goście mogą być wprowadzeni jedynie przez członka danej Loży. Skutkiem tego mogłem odwiedzić tylko tę Lożę, do której należał mój przyjaciel.

Polecenia, jakie przedłożyłem i formalna gwarancja wprowadzającego nie uchroniła mię przed bardzo ścisłym egzaminem ostrożnych Anglików. Loża ta ma nazwę: „Wiliam Preston", lodge of ancient and free accepted masons Nr. 766". Jej lokal w Camon-Street Hotel urządzony jest bardzo sympatycznie. Po dokładnem wyegzaminowaniu zostałem wraz z dwoma innymi obcymi braćmi przyjęty z całą serdecznością. Mistrz rezydujący posadził mię po swej prawej ręce, a obok mego przyjaciela, aby mi ewent. służył za tłumacza.

Co do urządzenia Loży zauważyłem, co następuje: Trzy świece zapalone stoją tu również w środku sali pracy. Podłoga pokryta jest kobiercem, który jednak nie znajduje się pomiędzy świecami, lecz bliżej stołu I. Dozorcy. Stoły Dozorców za stołem Mistrza tworzą trójkąt; na tym ostatnim stole leży otwarta biblja, na niej cyrkiel i węgielnica. Na stole pierwszego Dozorcy znajduje się wypolerowana kostka marmura, na stole drugiego — bryła surowego kamienia.

Najciekawsze dla mnie były błękitne chorągwie z jedwabiu, opatrzone godłami i rozstawione wzdłuż ścian. Na moje zapytanie dostałem wyjaśnienie, że każdy brat po kolei musi być Mistrzem przez rok, przyczem dwukrotnie z rzędu nie może być wybrany. Kiedy rok upłynie, otrzymuje Mistrz ustępujący chorągiew z godłem i równocześnie pasuje się go na rycerza. Prócz chorągwi otrzymuje z tem samem godłem medal, który nosi podczas zebrań Loży. Chorągiew każda ustawiona jest za krzesłem odnośnego b. Mistrza. Prócz godła znajduje się na niej data przyjęcia do Loży i wybrania go Mistrzem.

Kto przybywa po rozpoczęciu posiedzenia, musi zgłosić się u mistrza ceremonji i tylko za jego pozwoleniem zająć swe miejsce. Wchodzący zamieniają tylko pozdrowienia znakami, nie wykonując praktykowanych u nas kroków.

Cała ceremonja odbyła się z wielką precyzją i w odświętnym nastroju. Mowy były dobrze przemyślane. Po skończonej pracy zaprosił nas Mistrz w imieniu Loży do wzięcia udziału w posiłku.

Bracia zasiedli w pełnej gali przy stole. Chorągwie zostały złożone za krzesłem Mistrza. Po zwyczajnych toastach pozdrowił Mistrz gości i ich Loże. Podczas uczty krążył srebrny puhar, do którego bracia wrzucali datki na ubogich. Od gości nie przyjęto datków. Następnie odbyła się składka na utrzymanie sierót. Po jej zakończeniu złożył brat usługujący podziękowanie w imieniu wszystkich ubogich świata.

Kto może zostać mistrzem?

Ostatnia statystyka niemieckich Mistrzów rezydujących wybiera wśród nich: 170 profesorów, 35 nauczycieli, 22 duchownych, 180 lekarzy, 170 prawników, 126 urzędników administracji, 66 burmistrzów i radnych, 45 oficerów, 85 architektów, 15 urzędników pocztowych, 12 leśniczych, 25 urzędników skarbowych, 29 aptekarzy, 151 kupców. 65 fabrykantów, 40 księgarzy i drukarzy, 26 dyrektorów banków, 12 właścicieli hoteli, 25 rentierów i 3 b. książąt. Reprezentowane są więc wszystkie stany społeczeństwa.

*

„B'NAI B'RITH" A WOLNOMULARSTWO.

Wedle pokutującego w prasie naszej zapatrywania, że „B'nai B'rith" jest instytucją wolnomularską, wyjaśniamy: „niezależny zakon B'nai B'rith" powstał w Ameryce, skąd przeniósł się również do Anglji, Niemiec, Austrji, a nawet Polski. Jest to organizacja żydowska, czysto humanitarna. Opiekuje się chorymi i ubogimi, pracując również nad umoralnianiem swych członków. Z wolnomularstwa przyjęła tylko niektóre zewnętrzne ceremonjały, m. i. jest ona związkiem tajnym. Ponieważ konstytucje większości Wielkich Lóż zabraniają swym członkom należenia do jakichkolwiek tajnych zrzeszeń, zakaz ten odnosi się również do „B'nai B'rith". Wielka Loża w Hamburgu wyraźnie zresztą zabrania swym członkom narodowości żydowskiej wstępowania do „B'nai B'rith". Organizacja ta więc stoi poza nawiasem wolnomularstwa.

*

CZY WOLNOMULARSTWO JEST ORGANIZACJĄ TAJNĄ?

Zapytany przez nas na powyższy temat jeden z wolnomularzy, odparł: Nie. Tajną jest ta organizacja, której cele są ukryte, członkowie zakonspirowani, a miejsca zebrań ogółowi nieznane. Tymczasem cele wolnomularstwa zna każdy oświecony człowiek, członkowie Lóż nie kryją się z tem, że do nich należą, a gmachy Lóż potrafi wskazać każde dziecko, tembardziej, że budynki te są często ozdobą miast. Jedyną tajemnicą są znaki rozpoznawcze, ale i one są tajemnicą względną, bo poznać je może każdy człowiek, przyjęty do Loży. Przyjęty zaś zostaje każdy, kto tego zażąda, o ile jego kwalifikacje są zgodne z ideami wolnomularstwa.

Pod tym więc względem organizacja wolnomularska nie odbiega od większości naszych stowarzyszeń, do których nie przyjmuje się każdego bez wyboru, lecz dokonuje pewnej selekcji według celów i założeń stowarzyszenia.

Wolnomularstwo jest „organizacją tajną" dla tych tylko ludzi, którzy nie chcą, lub nie zasłużyli na to, by do niej należeć.

*

Wielkim Mistrzem 300 Lóż włoskich wybrany został adwokat Domizio Torigiani. Obrady odbywały się od godz. 10 rano do 7 wieczór.

—o—

Hrabina złodziejką.

Sensacyjny proces berliński.

Berlin, w listopadzie.

(B) W Berlinie rozpocznie się sensacyjny proces, wytoczony hrabinie Bothmer pod zarzutem **znacznej kradzieży,** dokonanej na szkodę prezydenta sądu Riecka. Hrabina Bothmer miała podczas wywczasów wakacyjnych Riecka uważać na pomieszkanie prezydenta. Tymczasem prezydent Rieck po powrocie z podróży zauważył w mieszkaniu brak **srebrnego naczynia stołowego, wiele drogocennych dzieł i książek, oraz znacznej ilości bielizny.** Podejrzenie pada na hr. Bothmer, która miała zresztą przed rokiem **okraść pewną znajomą.** Proces hr. Bothmer ma charakter niebywałego skandalu i potrwa najniej cztery tygodnie. Należy dodać, iż mąż złodziejki, hrabia Bothmer na wieść o postępowaniu żony **targnął się na życie.** Stan hrabiego nie budzi jednak obaw, tak, że Bothmer będzie mógł świadczyć w procesie żony.

Japończycy wprowadzą alfabet łaciński.

Tokio, w listopadzie.

Od dawna już zmierzano w Japonji do wprowadzenia pisma łacińskiego na miejsce używanego dotychczas, tj. chińskich znaków. Zmiana napotyka na pewne trudności, ponieważ sposób wymawiania języka japońskiego wymagałby pewnych zmian w alfabecie łacińskim.

Niedawno pewien profesor w Tokjo oświadczył, że w przyszłości **będzie wszystkie swoje książki pisał w alfabecie łacińskim.** Jeżeli przykład ten znajdzie powszechne naśladownictwo, to będzie to oznaczało ogromne ułatwienie dla pracy umysłowej w Japonji.

Obecnie dzieci w szkole japońskiej **tracą mnóstwo czasu na wyuczenie się kilku tysięcy liter,** bo na oznaczenie każdego wyrazu jest osobna litera! — W Indochinach rząd francuski wprowadził właśnie pismo łacińskie, co bardzo zainteresowało Japonję.

—o—

Generał - autorem plotek wojennych.

Londyn, w listopadzie.

(+) Niemcom, których w czasie wojny obwiniano słusznie o różne okrucieństwa, bardzo jest teraz na rękę kompromitacja angielskiego generała Charterie. Wojak ten bawiąc onegdaj w N. Jorku, w czasie odczytu przyznał się, że w czasie wojny wymyślił bajkę o tem, jakoby Niemcy ciała swoich i nieprzyjacielskich żołnierzy oddawali do fabryk, gdzie je chemicznie przetwarzano na różne użyteczne produkty.

Ang. ministerstwo wojny wezwało generała po powrocie z Ameryki, aby złożył szczegółowe wyjaśnienia w tej sprawie, która swego czasu dużo krwi napsuła Niemcom.

—o—

i jego ministrów, to dziwne, święte zaklęcie, powierzone mu w najgłębszej tajemnicy, miało być rodzajem hasła tajemnego, znanego tylko lady Blugwell! A tu jakaś stara Angielka rzuca owe słowa z kpinami do telefonu! Czegoż się zatem można spodziewać po Ranie, skoro wyrzekła się widocznie wszelkiej tradycji, wszelkiego związku ze swą ojczyzną.

Dla Didiera była to przykra niespodzianka i nowe bolesne rozczarowanie.

— Hallo, Felval! — zbudził go z zadumy głos Pigotta. Cóż to, śpisz? Trzeba ci się mocno trzymać, wiesz co cię czeka dziś w nocy!... Uważaj, my dear:

I biorąc pod pachę futerał na skrzypce kłania się elegancko na prawo i lewo:

„Ladies and gentlemen, jestem skrzypkiem do usług".

X.

NIE WYRZUCAJ PAN „TEGO" PRZEZ OKNO!

Biła godzina piąta, gdy papa Bartłomiej zapalił fajeczkę i usiadł przy oknie. Było ciepło i pogodnie; po rzece, całej różowej od blasku zachodzącego słońca, płynęły cicho ładowne, ciężkie barki.

Król siedział okrakiem na krześle. Myślał o swym „doradcy prawnym". Co on tam robi w tej chwili? Czy mówił już z lady Blugwell? I nagle poczuł pewne skrupuły, że siedzi tu bezczynnie, podczas gdy Didier w jego sprawie tłucze się po świecie, narażając się może na różne przykrości i niebezpieczeństwa.

Postanowił zatem, korzystając z nieobecności swego gospodarza, własnoręcznie umyć zakurzone

okno, zamieść porządnie podłogę, poobcierać kurze, wreszcie wytrzepać i wyczyścić całą garderobę. Zaczął od ubrania.

Jego sąsiad od dołu, p. Merusay, profesor chemji i fizyki, zażywał również świeżego powietrza. Siedział na balkonie, ustrojonym w doniczki z bratkami i rezedą i przygotowywał lekcje na dzień jutrzejszy.

Papa Bartłomiej wyciągnął z szafy zawiniątko, w którem mieściło się jego ubranie: niebieskie płócienne spodnie i bluzę z wyszytą na rękawie gwiazdą... Tylko guziki metalowe nie miały już połysku, były zardzewiałe.

Wytrzepał i oczyścił porządnie spodnie. Potem pochylony nad oknem zaczął trzepać również i bluzę...

Z jednej kieszeni bluzy wypadła garść piasku za okno... Niestety, spostrzegł to już za późno! A jakże chętnie byłby ów piasek schował, niby drogocenną relikwię! Przecież to piasek z Tu-si-fae!

Ale skąd się znalazł ów piasek w kieszeni jego bluzy? Zamknął oczy, próbował sobie przypomnieć...

Kiedy wybuchła rewolucja, dla zmylenia śladów uciekał wraz z żoną i wiernymi żołnierzami korytem małego strumienia. A że nie miał ze sobą żadnej broni, więc po drodze zbierał muszle, kamyki. W razie czego mógłby się i tem bronić. Potem, w barce wyrzucił to wszystko do morza... widocznie jednak zostało jeszcze trochę piasku w kieszeniach.

Profesor chemji i fizyki studjował właśnie aparaty służące do wytwarzania azotu, gdy nagle na trzymaną w ręku książkę posypał się drobny deszcz piasku. Kilkanaście ziarnek spadło mu na twarz. Jedno większe ziarnko, czy drobny kamyczek za-

do owej furtki... niby to spóźniłeś się... będziesz krzyczał, przebiegając koło policjanta: „I am late!" A ja go objaśnię spokojnie: „Aha, to solista, skrzypek z „Queen's Hall", spóźnił się trochę."

— Tak, tak, rozumiem, mój drogi...

— Ale czemu się tak trzęsiesz? Co ci jest?

— Nic. Ot, głupie wzruszenie.. A nuż mię tam złapią w pałacu... Zaczną się wypytywać... Zawezwą policji... co ja pocznę?

Pigott namyśla się chwilę wreszcie odpowiada:

— Nie myśl o tem dear... albo wracaj do Francji odrazu.

— Tak, masz rację!... Podjąłem się, muszę dotrzymać słowa!

— Zatem, szczęść ci Boże — i do zobaczenia.

— Serdecznie ci dziękuję za wszystko! A jeśli zawadzisz o Paryż...

— Naturalnie zajrzę do ciebie, all right! No czas ci w drogę!

Pigott podchodzi zwolna do „policemana", rozmawia z nim... daje umówiony znak ręką. Didier przebiega śpiesznie, woła „I'm late", naprawdę zdyszany, wpada do furtki... Stało się! Jakiś długi kurytarz. Uchyla drzwi: zapach smażonego mięsa, ciast, kuchnia. To nie tu! Idzie dalej, skręca na lewo. Znów drzwi jakieś. Otwiera je i nagle znajduje się w dużym, ciemnym ogrodzie, zupełnie pustym. Idzie pomału naprzód, rad że może trochę ochłonąć. A że piasek i żwir na ścieżkach skrzypi pod nogami, schodzi na miękki, aksamitny trawnik. Z daleka, z daleka bije poprzez mgłę wieczorną jakieś światło... dolatują stłumione tony muzyki.

Coś stoi w pobliżu, białe nieruchome... Didier

stanął, przerażony. Podchodzi ostrożnie, pocichutku bliżej: to kamienna figura Satyra!

Jakiś Cień przebiega w pobliżu. Didier próbuje iść w tym samym kierunku, wśród mgły jednak, coraz gęstszej nie może się zorjentować... Co to? jakiś niezwykły stuk... ktoś kopie łopatą ziemię, słychać szmer wydobywanej i odrzucanej ziemi... tak prędko, tak prędko!... Kto się tak spieszy — i dlaczego?

Didier posuwa się w tym kierunku, coraz bliżej, już widzi ów Cień tajemniczy, dostrzega jego ruchy, jak się nachyla, odrzuca ziemię... Didier podchodzi jeszcze bliżej, już go prawie dotyka... A Cień, wydawszy głośny krzyk, w tej ciemnej nocy dziwnie tragicznie brzmiący, ucieka spiesznie. I znów cisza, cisza grobowa.

Po chwili Didier dostrzega leżącą na ziemi łopatę i parę ciężkich chodaków. A tu przed nim duża jama wykopana w ziemi... Co tam bieleje na dnie? Co tam zakopywał ów tajemniczy Cień pod osłoną nocy?

Nachyla się nad jamą, zapala zapałkę. Przez jeden moment dojrzał na dnie jakąś maleńką, bladą twarzyczkę, zamknięte oczka... Zapałka zgasła, Didier drży cały, zdumiony, przerażony.

I znów z oddali dźwięki muzyki!

Didier ocknął się; podjął pudełko od skrzypiec, które położył obok siebie. Otwiera je, wyjmuje z otwartej jamy owe maleńkie, martwe ciałko, chowa je do futerału. Jakież to malutkie, jakie lekkie!

Zamyka starannie futerał, bierze go pod pachę i kieruje się w stronę owego dalekiego światła. Dojrzał wkrótce jasno oświetlone okno. Przystawił

— Z kim pan chce mówić? pyta telefonicznie jakiś świeży głosik.

— Z lady Blugwell, odpowiada poważnie Pigott, szturkając równocześnie kułakiem swego przyjaciela.

— A kto przy telefonie?

— Houghton, salon kwiatów, Picadilly.

— Dobrze idzie, szepcze Pigott do przyjaciela.

Po chwili jakiś skrzeczący głos odzywa się w słuchawce:

— Yes?

— Czy lady Blugwell?

— Jej sekretarka.

— Czy lady Blugwell niema w domu?

— Jest, ale zajęta... Ja załatwiam interesentów.. O co idzie?

Didier nachyla się nad aparatem i mówi głośno, kiepską angielszczyzną:

— Proszę, uprzedzić lady Blugwell, że dziś wieczorem zjawi się u niej na balu książe Maotase bawiący chwilo . ɔ w Londynie.

Pigott dusi się od śmiechu.

Skrzeczący głos nagle wyraźnie łagodnieje:

— Zechce Wasza Wysokość powtórzyć wyraźnie nazwisko?...

— Książe Ma-o-ta-se.

Chwila ciszy. Poczem pada odpowiedź ironiczna, drwiąca, głosem jeszcze więcej zgrzytliwym i skrzeczącym:

— Tak, wiem już... Va-hu-ma-o-tia!... „You are Silly".

I rozmowa gwałtownie się urywa.

Didier zamilkł zdumiony. Toż te słowa, wypowiedziane z uroczystem namaszczeniem przez króla

trzymał się na otwartej kartce. Profesor przyjrzał mu się uważnie.

— No, no! mruknął znacząco.

A że deszcz piasku już ustał, podniósł się wolno z fotelu, podszedł do poręczy balkonu i zadarł głowę do góry.

Ujrzał nad sobą w oknie jakiegoś staruszka, trzymającego w jednej ręce bluzę, w drugiej szczotkę. Staruszek stał nieruchomy, zapatrzony gdzieś daleko w niebo.

— Hej panie, zawołał ku niemu profesor, — nie wyrzucaj pan tego!

Papa Bartłomiej ocknął się z zadumy; pochylając głowę ku mówiącemu spytał:

— Co pan mówi?

— Mówię, że nie trzeba tego wyrzucać przez okno, odparł profesor, pokazując leżący na dłoni mały kamyczek.

— A to czemu?

— Czemu? Widzę, że pana się żarty trzymają! Odeślę to panu przez mą służącą... A na przyszłość proszę bardzo, robić porządki w godzinach przepisanych przez policję, przed dziesiątą rano!

Profesor wrócił do swego mieszkania. W chwilę potem na progu mieszkania papy Bartłomieja stanęła gruba kucharka:

— Pan profesor to odsyła, odezwała się, wręczając Królowi ów kamyczek, w zamkniętej kopercie.

Bartłomiej I położył kamyk ów na etażerce, na małym spodeczku, w sąsiedztwie niklowej spinki do kołnierzyka, zardzewiałych szpilek i naparstka.

Czemu ten stary oryginał odesłał mu ów kamyk, najzwyczajniejszy kamyk? Chciał sobie zażartować

z niego widocznie...

Położył zatem kamyk na spodeczek:

— Muszę to opowiedzieć Didierowi, skoro wróci, postanowił. I zabrał się do mycia podłogi.

XL

W PAŁACU LORDA.

Za wskazówkami i z pomocą Pigotta, Didier ogolił się starannie, uczesał, wyperfumował, wreszcie wyprasował zmięte ubranie. Wyglądał zupełnie przyzwoicie a nawet interesująco, jak zauważył Pigott:

— Masz naprawdę minę wielkiego muzyka-artysty, my dear, oświadczył z uznaniem. Że zaś pociąg, którym miał wyjechać, odchodził dopiero po północy, zatem Pigott postanowił odprowadzić swego gościa aż do pałacu lorda. Kazał mu przedewszystkiem iść na stację i tam w garderobie zostawić swą walizkę, by pozbyć się kłopotu. Koło dziesiątej wieczór wyruszyli. Pigott rozumował trafnie, że dostawcy, służba i muzykanci wchodzą nie frontową bramą, lecz jakiemś tylnem wejściem. Odnaleźli je bez trudu w bocznej, wąskiej uliczce. Ruch tam był żywy: co chwila przewijali się posłańcy i chłopcy, znosząc do pałacu przeróżne smakołyki, torty, kosze z owocami, wina...

Obaj przyjaciele przystanęli w pobliżu, w cieniu bramy.

— Uważaj, dear, jaki mam plan. Oto podejdę do tego tam policjanta i spytam go się, czy muzykanci już weszli do pałacu. Jeżeli odpowie „tak", dam ci znak ręką... uważaj... ot tak... poskrobię się palcem po nosie... wtedy pobiegniesz czemprędzej

pod okno jakąś stojącą ławeczkę, wyszedł na nią i zagląda przez szyby do wnętrza pokoju.

Pokój ten, jasno oświetlony, musiał być w pobliżu sali balowej. Przechodzą przez niego co chwila, pary zmęczone tańcem, muzykę słychać tak wyraźnie!

Przebiega przez pokój cała gromada dzieciaków w barwnych kostjumach „highlanderów"... jakież to ładne!...

Potem niosą olbrzymią piramidę z lodów i owoców smażonych...

Potem... potem wchodzi do pokoju młode dziewczę, wchodzi nieśmiało, oglądając się, jakby się lękała, czy ktoś nie idzie za nią. Ubrana jest w lekką białą sukienkę. Czyżby płakała? Didier nie widzi jej twarzy, bo obrócona jest tyłem do niego... Ale dlaczego przykłada co chwilę maleńką batystową chusteczkę do oczu?

Odchodzi, robi kilka kroków w stronę drzwi... Nie, rozmyśliła się widocznie, obraca się, ku oknu.

Didier ujrzał jej twarz, poznał ją odrazu, jej to podobiznę widział dziś w „Daily Telegraph". To miss Georgiana Blugwell, szczęśliwa narzeczona! Zaprawdę „Najpiękniejsze dziewczę w całej Anglji", jak pisała gazeta! Ale czemu taka smutna, czemu płacze?

I Didier, poeta, przylgnął twarzą do szyby, nie może oderwać oczu od tego cudnego zjawiska, od owej królewny z baśni, o której śnił w swej samotnej izdebce w Paryżu...

* * *

Georgjana podchodzi do okna, chce ochłodzić rozpaloną twarz o zimne szyby. I nagle cofa się ze

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 9. bm. „Dziewczyna z Zachodu“. Ceny zniżone.

Wtorek 10. bm. „Traviata“. Gościnny występ Piotra Raiczewa.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek „Codziennie o 5-tej...“ Ceny zniżone.

Wtorek 10. bm. „Dziecko Miłości“. Premiera. Ceny zniżone.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.30 wieczorem.

*

REPERTUAR TEATRU „SEMAFOR“, REJTANA 3.

Codziennie o godz. 19.45, w niedzielę popoł. 16.45.

1) Szymonowicz: „Żeńcy“. 2) Weckerlin: „Krynolina“. 3) Andersen: „Słowik i cesarz chiński“. 4) Staff: „Ułan i dziewczyna“. 5) Tuwim: „Rachunek“. 6) „Miała baba koguta“. 7) „Bal u weteranów“. 8) Porazińska: „Wycinanki“. 9) Słonimski: „Żołnierz Nieznany“. 10) Molier-Boy: „Latający lekarz“.

Bilety w cenie od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w sklepie nut Seyfartha, ul. Akademicka, w niedzielę od godz. 11 w kasie teatru.

*

III-ci program „Semafora“, którego premjera odbędzie się w środę, odznacza się w odróżnieniu od poprzednich przewagą rzeczy scenicznych i to tak z zakresu dramatu jak i muzyki. Rabindranat Tagore: „Poczta“, Jack London: „Prawo białego człowieka“, Straus: „Walc wiedeński“, śpiewno-taneczna scena rodzajowa. — Dziś i jutro ostatnie przedstawienia obecnego programu.

*

Koncert p. Wiktorji Pastównej, artystki opery, odbędzie się w sali Koła lit.-art. we wtorek, 10. bm., o godz. 8 wieczorem. Artystka ta znana i wysoko ceniona z występów w Wilnie, Warszawie, a ostatnio we Lwowie (Cramen), odznaczająca się obok urody wysokim kunsztem śpiewacko-odtwórczym, wykona utwory Moniuszki, Niewiadomskiego i Saint-Saensa, ponadto nieznane we Lwowie pieśni ludowe tatarskie, Sierowa, Greczaninowa, oraz pieśni zaszczytnie znanego kapelmistrza opery p. Jarosława Leszczyńskiego.

—o—

Medale pamiątkowe.

Lwów, 9 listopada.

Na pamiątkę uroczystości przeniesienia zwłok Nieznanego Żołnierza, wybiła Mennica Państwowa bronzowe medale pamiątkowe trzech wielkości, które się sprzedaje na rzecz budowy Domu Inwalidów: 1) medal mały (34 mm. średn.) — 5 zł., 2) medal większy w pudełku (55 mm. średn.) 15 zł. i 3) duże dwa półmedale ścienne (do wmurowywania w kościołach, szkołach, urzędach i pomnikach, zamiast kładzionych dotąd płyt, ku czci Nieznanego Żołnierza) — 300 zł.

„W ten sposób może każdy uczcić pamięć bezimiennego Bojownika o wolność, a przytem przyczynić się skutecznie do budowy Centralnego Domu Pracy dla tych żołnierzy, którzy śmierci uszli, ale stracili zdrowie.

Medale te **nabywać i zamawiać można we Lwowie w IX Kole T. S. L. im. M. Borelowskiego, w ul. Ossolińskich 10, II. p.,** (od 9 rano do 3 popoł.), **lub w Narodowej Organizacji Kobiet przy ul. Ossolińskich 11, II. podwórze I. p. na prawo (od g. 5—7 wiecz.).**

—o—

SS. Dominikanki założyły internat dla dziewcząt kształcących się, pracujących w biurach i innych instytucjach. Opłata za mieszkanie i całodzienne utrzymanie wynosi około 70 zł. miesięcznie. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Zarząd internatu SS. Dominikanek, Lwów, Kochanowskiego 70.

Ponowna obława w obrębie I. Komisarjatu.

34 osób podejrzanych zatrzymano

Lwów, 9 listopada.

(—) Wczorajszej nocy I. Komisarjat P. P. przy współudziale **5 wywiadowców i 61 posterunkowych** przeprowadził ponownie **obławę w całej I. dzielnicy.** Ogółem przytrzymano **34 osób**, z których znaczną część po stwierdzeniu tożsamości pozostawiono **na wolnej stopie.** Do aresztów policyjnych oddano: Jurkiewicza Marcina, Latawca Franciszka, Staniucza Mikołaja, Gila Stan., Zygm. Schechtera, Stan. Cisielskiego, Jakóba Boguckiego, Jana Wieliczka, Eluk Józefinę i Jana Staszka.

Ci, którzy uciekają od życia..

Znowu dwa zamachy samobójcze.

Lwów, 9 listopada.

(—) W dniu wczorajszym zanotowano we Lwowie dwa zamachy samobójcze. Pierwszy wypadek zdarzył się **przy ul. Berka Joselowicza 20.** Zamieszkała tam **Michalina Tomaszewska**, żona murarza, na tle niesnasek rodzinnych usiłowała **popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny i amoniaku.** Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

Drugi wypadek zdarzył się **przy ul. Źródlanej 31.** Mianowicie o godz. 10 rano zawezwano do tej realności st. poster. Ursala, gdyż na strychu tej realności dozorca tego domu **Wilhelm Majer usiłował się powiesić.** Posterunkowy przybył w samą porę i **na czas przeciął pętlicę ze sznura.** W toku dochodzeń okazało się, **że Majer żyje źle ze swoją żoną i utrzymuje kochankę.** Awantury na tym tle z żoną doprowadziły go wczoraj do tego rozpaczliwego kroku.

Omal nie katastrofa zbiorowa.

Nieszczęśliwy wypadek skutkiem oberwania się poręczy ganku.

(—) Wczoraj o godz. 7 wieczorem w realności przy ul. Marji Śnieżnej 7, wydarzył się wypadek, który na szczęście nie przybrał rozmiarów katastrofy. Mianowicie do pewnych państwa, zamieszkałych w tym domu na I p. przyszło wczoraj większe towarzystwo w odwiedziny. W godzinę potem o godz. 7, całe towarzystwo wyszło razem. Ostatnia opuszczała mieszkanie 20-letnia Róża Biber, zam. przy ul. Czackiego 1, laborantka apteczna. W chwili, gdy oparła się ręką o barjerę ganku, uczuła, że barjera usuwa się, a nie mogąc zatrzymać się, runęła wraz znią na podwórze. Upadając Biberówna doznała poważnych obrażeń wewnętrznych. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwiozło ją do szpitala.

P. Swolkien, kierownik policji politycznej pod kołami rozszalałego samochodu.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. listopada.

W uzupełnieniu wiadomości o wypadku p. Marjana Swolkiena, dowiaduje się Wasz korespondent co następuje: O godz. 8 min. 10 **p. Swolkien opuścił gmach ministerstwa spr. wewn.** (Nowy Świat 69) w towarzystwie komisarza **p. Władysława Gacha.** Zaledwie przeszedł kilka kroków, gdy na chodnik wpadło **rozszalałe auto.**

P. Swolkien, pchnięty tyłem samochodu, **przewrócił się, uderzając głową o mur.** Komisarz Gach wyszedł bez szwanku.

Szofer nie uciekał, natomiast pasażer **wyskoczył z taksówki i znikł.**

Rannemu pośpieszyli z pomocą przechodnie. Jak się okazało, **p. Swolkien odniósł liczne, lecz niegroźne obrażenia ciała.** Stłuczenie głowy, nóg, oraz rozcięcie ucha.

Pogotowia nie wzywano. P. Swolkien odjechał dorożką do domu.

Badany szofer, **p. Marjan Mikocki** (Kopernika 24) zeznał, że do skręcenia na chodnik zmusiły go dwie niesforne kobiety, przebiegające przez jezdnię.

Z Rady naczelnej Związków pracowników samorządowych. Najchaotyczniej z trzech b. zaborów pod względem ustawodawstwa samorządu terytorjalnego przedstawia się b. zabór rosyjski. Wślad za tem idzie nieuregulowanie stosunków służbowych pracowników samorządowych, którzy pełnią niby służbę na zasadach prawa publicznego, w praktyce zaś są w gorszej sytuacji, niż pracownicy prywatni, wobec braku odnośnych przepisów prawnych, a co za tem idzie i możności zupełnej dowolności postępowania ze strony Związków Komunalnych. Dowiadujemy się, iż istniejące na obszarze b. zaboru rosyjskiego Związki pracowników a) miejskich (który ma obecnie oddziały i w pozostałych zaborach), b) samorządu powiatowego, c) administracji gminnej wyłoniły w czasach ostatnich organ wspólny „Radę Naczelną Związków Pracowników Samorządowych“. W programie pracy stawia sobie Rada dążenie do podniesienia poziomu umysłowego i kwalifikacji zawodowych ogółu pracowników, oraz zabieganie o dostosowanie materjalnych i formalnych warunków pracy do warunków pracownika państwowego.

Czteromiesięczny kurs teorji ogrodnictwa, urządzany każdej zimy przez Tow. Gospodarskie Wschodniej Małopolski we Lwowie, ul. Kopernika 20, już został rozpoczęty. Wykładane są na nim: sadownictwo, szkółkarstwo, warzywnictwo, kwieciarstwo, nasiennictwo, pszczelnictwo i inne przedmioty uzupełniające. Jeszcze czas krótki zapisy są przyjmowane w Sekcji ogrodniczej Tow. Gospodarskiego, w godzinach biurowych 9—13.

Kursy nauczycielskie. Ognisko Związku P. N. S. P. we Lwowie urządza dla nauczycielstwa szkół powszechnych 1) Kurs pedagogiczny w 72 godz.; 2) Kurs nauczania języka polskiego 80 godz.; 3) Kurs metodyki nauczania geografji; 4) Kurs metodyki nauczania rachunków. Opłata wynosi dla członków 40 zł., dla nieczłonków 45 zł. Poza tem organizuje Ognisko dwuletnie wyższe kursy nauczycielskie: humanistyczny, matematyczno-fizyczny i techniczno-rysunkowy (15 godz. tyg.). Opłata miesięczna za kursy pod 1) i 2) 25 zł., za kurs pod 3) 30 zł. Związek otrzymał zapewnienie z Min. W. R. i O. P., iż kursy wyższe otrzymają prawo publiczności. Rozpoczęcie 15. bm. — Zgłoszenia przyjmuje Sekr. Ogniska lwowskiego od 6—8, w niedziele i święta od 12 do 1-szej. Szczegółowe prospekty wysyła się na żądanie.

—o—

(—) **Drogocenna zguba.** Janina Sommer, zam. przy ul. Kraszewskiego 1, przechodząc pl. Marjackim, zgubiła złoty zegarek kryty damski, wart. 200 zł.

(—) **Zderzenie auta z dorożką.** Na pl. Bernardyńskim auto nr. 7189, najechało wczoraj na dorożkę konną Natana Ferbera, uszkadzając jej przód, oraz kalecząc konie. Ferber poniósł szkodę w wysokości 400 zł.

(—) **Ogień kominowy przy ul. Snopkowskiej.** Wczoraj rano w realności przy ul. Snopkowskiej 35, powstał ogień kominowy, wskutek zapalenia się sadzy. Przybyła straż pożarna ogień zlokalizowała.

(—) **Wywdzięczyła się za nocleg.** Skoropadowa Zofja, zam. przy ul. Jabłonowskich 24, doniosła wczoraj policji, że przyjęła na nocleg niejaką Irenę Żurawską z Huty Józefowej, poczta Janów. Żurawska w ciągu nocy skradła jej kostjum, kilka par bielizny, zegarek srebrny branzoletkowy, itp. i zbiegła w niewiadomym kierunku.

(—) **Kradzieże i włamania.** W westybulu Banku Polskiego przy okienku kasowem skradziono Karolowi Kanemu, urzędnikowi firmy „S. Jellin i J. Rudonin“ paczkę banknotów po 5 zł., tj. 500 zł. Dochodzenia w toku. — Z mieszkania Rozalji Grünfeld, zam. przy ul. Leona Sapiehy 25, skradziono wczoraj futro męskie, koloru popielatego, wart. 250 zł.

(—) **Do aresztów policyjnych odano wczoraj:** Antoniego Górskiego za przebicie nożem Franciszki Stangel, Józefa Chorowskiego, Mikołaja Maruniaka, Wiktora i Eugenję Netlinger, Aleksandrę Krytelińską, Adama Hadyniaka, Antoniego Seniuka, Marję Chajbę i Stefanję Sejen za awantury, Stefanję Berunko, Franciszka Huka, Arona Siegla, Katarzynę Kowel i Marję Indyk za kradzież mięsa na szkodę wł. rest. Fischa, Anastazję Lewus, jako podejrzaną o kradzież 20 dolarów amer. na szkodę Mozesa Goldfarba.

—o—

Trup na torze kolejowym.

Lwów, 9 listopada.

(—) We wczorajszym numerze „Gazety Porannej“ donieśliśmy o znalezieniu w Zniesieniu w pobliżu mostu zwłok robotnika kolejowego, Stefana Bałuckiego. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Bałucki jechał pociągiem osobowym w kierunku Tarnopola i wypadł z wagonu na szkarp, ponosząc śmierć na miejscu.

Włamanie do kasy Sądu powiatowego w Winnikach

Lwów, 9 listopada.

(—) Do Ekspozytury śledczej we Lwowie nadeszła wczoraj wiadomość **z Winnik, że ubiegłej** nocy niewyśledzeni sprawcy, którzy prawdopodobnie przybyli tam **ze Lwowa, włamali się do budynku sądu powiatowego, gdzie rozbili kasę,** zabierając z niej gotówką **500 zł.** Dochodzenia w toku.

—o—

O 70 mand. walczy 20 stron. i 1.400 kandydat.

Przed wyborami w Słowacji.

Praga, w listopadzie.

(b) Z prawdziwem zainteresowaniem należy oczekiwać wyniku wyborów w Słowacji, gdzie o zdobycie 70 mandatów do parlamentu walczy dwadzieścia stronnictw, z których każde zapełnia doszczętnie swe listy kandydackie kolumnami nazwisk kandydackich, których jest razem 1.400.

Książę Walji „sprzedawany będzie na wagę“

Echa likwidacji wystawy w Wembley.

Londyn, w listopadzie.

(B) Od poniedziałku zaczęto likwidować światową wystawę w Wembley. Przy tej pracy zajętych jest

10 tysięcy robotników.

Wielki pożar zniszczył podczas tego „Crazy Kitchen“ i „Tip-him ont of the bed“, budynki znajdujące się w Parku Zabawowym. Dalszemu rozszerzaniu się ognia przeszkodziła wystawowa straż pożarna. Mimo likwidacji wystawy nie zostanie zburzona kolej

„Never Stop Railway“,

która będzie służyła celom eksperymentalnym. Przedmiotem rozważań był również posąg księcia Walji.

zrobiony z masła.

który był jedną z najciekawszych sensacyj wystawy w Wembley. Po długich naradach postanowiono posąg przetopić i sprzedawać w bardzo drobnych ilościach Anglikom ku „wiecznej rzeczy pamięci“.

Jak widać — kult księcia Walji przybiera w Anglji wprost nierozsądne formy, kłócące się jaskrawo z znanym demokratyzmem i liberalizmem społeczeństwa brytyjskiego. Złośliwi twierdzą jednak, że 99 proc. popularności zawdzięcza książe Walji ubóstwiającym go Angielkom.

Co za dużo, to nie... zdrowo.

Nie nadużywać sportów! — Znamienny głos Anglika.

Lwów, 9 listopada.

(b) W dzisiejszych czasach olbrzymiego rozwoju sportu, człowiek, który wypowiedziałby się **przeciwko ćwiczeniom ruchowym,** byłby niezawodnie przez wszystkich zakrzyczany. A jednak nie można zaprzeczyć, że jak wszelkie nadużycia, tak i nadmiar ruchu i zbytnie trenowanie się jest dla zdrowia

bardzo szkodliwem.

Znamiennem też jest, że głos rozsadku w tej sprawie odezwał się z kraju, gdzie sporty są najintenzywniej uprawiane, mianowicie w Anglji. Oto, co

p. Neill Bell

pisze w jednem z angielskich pism, poświęconych sportom:

„Niezmiernie smutnym jest widok ludzi trenujących się w różnych sportach. Żaden niewolnik na galerach nie pracuje tak ciężko, jak oni. Nie zastanawiają się nad tem, jak przemęczają swe serca i skracają sobie życie. Namiętność w uprawianiu sportów jest

ostatniem szaleństwem,

jakie ogarnęło ludzkość. Zapominają, że spokój i skupienie jest źródłem wszystkich poczynań genjalnych. Diogenes w beczce, Sokrates na swem posłaniu. Napoleon I.

unikali ruchu,

aby nie przeszkadzać czynności swych władz umysłowych. Obserwujmy także zwierzęta: Koń, którego zmuszają do ciągłego ruchu, żyje zaledwie lat trzydzieści. Pies, który jest zwierzęciem bardzo ruchliwem, żyje nie więcej, jak lat dwanaście. Koty, biegające dzień i noc po dachach i ogrodach, nie dosięgają więcej, jak piętnastu lat. Natomiast ociężały i nieruchliwy słoń, żyje sto lat, papuga, nie schodząca ze swego szczebla, dożywa dwóch wieków, a żółw szyldkretowy może przeżyć dziesięć pokoleń ludzi“.

Samobójstwo sędziwej pary małżeńskiej.

Powodem tragicznej śmierci przesyt życiowy.

Berlin w listopadzie.

(B) Onegdaj znaleziono w Berlinie, w domu przy ul. Schöneiche 70-letniego Franciszka Wissbergera i jego sędziwą małżonkę bez życia, wśród widocznych objawów zatrucia gazem. Wissbergerowa leżała w łóżku, a mąż siedział przy niej na krześle, trzymając ją za rękę. Samobójstwo to jest

tem dziwniejsze,

że Wissberger, były redaktor naczelny „Berliner Zeitung“, pozostawał w niezłych stosunkach materjalnych. Toteż koledzy i rodzina samobójcy łamała sobie głowę

nad przyczyną śmierci

jego i żony. Dopiero list, znaleziony wśród papierów nieboszczyka wyjaśnił stan rzeczy. Wissberger donosi w nim, że

przesyt życiowy

skłonił jego i małżonkę do odebrania sobie życia. Związane z podeszłym wiekiem dolegliwości tak bardzo ciążyły staruszkom, że postanowili zatruć się gazem świetlnym.

Turecki sposób na wściekliznę samochodową.

Konstantynopol, w listop.

Prefekt Konstantynopola Emin Bej, człowiek niezwykle energiczny, stanął do walki z lekceważącymi życie ludzkie szoferami. Rozdał on policji

niewielkie szczapy drzewa,

najeżone **ostremi, wielkiemi gwoździami** i polecił rzucać je na mniej więcej metrową odległość przed pędzący szybko samochód.

Jeżeli w ten sposób przestrzeżony szofer nie zdoła w porę zatrzymać samochodu i tem samem ustrzedz go od przedziurawienia kół gumowych, maszyna pójdzie do naprawy a kierowca będzie ukarany.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr. za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie boni fikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową . Zł. 4.00
Za granicą . . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor [illegible]

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red. STEFAN [illegible]